

BRONISŁAWA GOSPODAREK

ur. 1920; Nasutów



Miejsce i czas wydarzeń	Nasutów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Nasutów, II wojna światowa, okupacja niemiecka, pomoc dziecku z Majdanka

Pomoc dziewczynce ocalałej z Majdanka

Śliśmy z mężem z pola, stoi samochód, Czerwony Krzyż. Mówimy, jakiś samochód, może już przyjechały łapać albo co, mąż mówi tak: „To ty idź tędy, a ja pójde naokoło, bo może Niemcy przyjechały”. Ja idę, ale pytam się: „Co to za samochód?”, „A to przywiezły dzieci z Majdanku”. Przywiezły dzieci z Majdanku, żeby rozebrać te, co przeżyły. Czerwony Krzyż, przywiezły dzieci z Majdanku, żeby ludzie porzebierały resztę. Troje tu do nas przywiezły, ja akurat przyszłam. Boziu, jakie te dzieci były, to już nie można opowiedzieć. I mówią, żeby ktoś zabrał, ja mówię, od razu jedno bierę. Ja wzięłam to jedno, a te dwa to gdzie indziej zawieźły, nikt ode mnie z wioski nie wziął. Jesce sąsiadki mówią: „Jak tyś się nie bojała wziąć, my byśmy też wzięli, a jakby nam umarło? I co by później powiedziały, że dziecko umarło”, ja mówię: „Do tej pory nie umarło, może nie umrze, a jak nie, to trudno”. I wzięłam to dziecko, sama jedna, a te dwoje zawieźły, chłopacka i dziewczynkę, na drugą wieś gdzieś tam, a u mnie we wsi tylko to jedno było, to jesce te sąsiadki żyją, to opowiadają i mówią: „Aleś ty miała odwagę wziąć to dziecko”, bo to był szkielet, nie dziecko, to był szkielet tylko. Myć to było same kostki. Kasia tako się nazywała, siedem lat miała. Zakonnica z Czerwonego Krzyża mówi: „To my pani zawieziemy ją, bo ona ni zajdzie”. No, nie pytałam się ni męża, ni co, bo on poszedł gdzie indziej, ale mówię wezmę to dziecko. I przywiezły my tu do mnie to dziecko, to tylko był szkielet, więcej nic, a na niej odzież, sukienka, to była gorzej jak ścirka, takie wszystko brudne. Mąż przyszedł i mówi: „I co?”, a mówię: „O, patrz, dziecko, rozwoziły dzieci”, „Dobrze zrobiłaś, że wzięłaś”. Zarazśmy w balię wody nagrziali i włosy jej obciął, bo robactwa było naokoło, samo robactwo, strupy i obmyliśmy. Ta z Czerwonego Krzyża siostra dietę taką mi napisała, przywoziły mi tu leków, wszystkiego do tej dziewczynki. W pole ja nie chodziłam, tylko trzeba było przy niej być, żeby ona nie wstała, nie najadła się, bo by umarła. Powiedziały mi, że trzeba dawać po troszku jeść, pić, a ona tylko później wołała jeść, mówię: „Kasiu, później będziesz wszystko jeść, bo teraz byś umarła, po troszku ci tylko trzeba dawać”, kleicek, a to to, a to tamto, jak mi kazały te zakonnice,

co leków mi przywiozły do niej.

Ta dziewczynka już później chodziła, już miała siłę, to już chodziła, nie miałam tak jeszcze ubrań, bo z siebie były za duże, dzieci nie miałam jeszcze takich, śmy uszyli sukienkę i takie ciapki i już ona się mnie tak trzymała tylko, a to było przestraszone to dziecko. Pytałam się, jak się mama nazywa, jak tata, nazwisko zapomniała ze strachu. Opowiadała, jakie one miały przejścia, jak ich biły, jak głodowały, opowiadała, no i była u mnie. Mówi, tak: „Niemce chodziły łapać ludzi, tatuś z mamusią się schowały, a mój braciszek i ja zostaliśmy z dziadziem, że dziadzia nie wezmą, bo stary, a nas nie wezmą, bośmy małe”. Zabrały tego dziadzia i oboje ich na Majdanek. To mówi: „Dziadzio długo nie pożył, umarł, a ten braciszek to se paluszki poogryzał z głodu”, a ona przeżyła i tu u mnie była parę tygodni, już się odżywiła. Mówiła ta Kasia, że zamknęli ich w takim domu, duszno, ciasno było. Ona siedem lat miała i mówi: „Takśmy wszystkie tam dusili się, płakaliśmy”. Trzy razy podobnie trwały [je] i nie mogły się zatruć i mówi: „Tako pani chodziła w białej tako sukience” po tej sali i nie otruły się te dzieci, to już Niemcy tak jakby uwierzyły, że już one coś jakiegoś [widziały], że się nie otruły, rozwoziły ich po wsi, przywiezły tutaj.

Data i miejsce nagrania	2007-07-25, Nasutów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"